



NR 25
PAŹDZIERNIK 2012
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

GROBLA

ISSN: 1734 – 1221 // NAKŁAD: 500 EGZ.
Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie

BIULETYN KLUBU LITERACKIEGO

Drzewa

drzewa rodzinne
wrośnięte w pejzaże
odległych przestrzeni czasu
pomniki pamięci dziejów
polskiej ziemi
wierne świadki życia
zapatrzone w obłoki
i horyzonty słonecznej nadziei
do was tęsknota uskrzydłona leci
i pokorna klęska
w pokłonie wzruszenia...

Zofia Józefowicz

REDAKCJA: Ludwik Jankowski ▪ Zofia Maria Józefowicz ▪ Mariola Wiewiór ▪ proj. graficzny, skład i łamanie Anna Pluta

GOK
GMINNY
OŚRODEK
KULTURY
w Raszynie

Gminny Ośrodek Kultury ▪ ul. Poniatowskiego 20 ▪ 05-090 Raszyn
▪ tel/fax: 22 720 09 87 ▪ e-mail: gok@raszyn.pl ▪ www.gokraszyn.pl

XXX

Moje miasto nad Wisłą
do niedawna zwyczajnie
nieco zaniedbane nie
pytało o drogę do gwiazd
nie szukało szans wyjścia
na szerokie trakty.

Dzisiaj rośnie i pyszni się
perspektywą nowoczesności
postępu europejskości
rosną na oczach wizja Żeromskiego
szklane domy
spełniają się sny o lepszym świecie,
o życiu szczęśliwym nad Wisłą.

Róża wieszczka

różo wieszcząca rubinem
w kryształowym wazonie
wyznajesz mi pąsowo jak najęta
wzruszeniem przejęta
że jestem kochana i komuś potrzebna....
lecz. Co to?
Opuściłaś płatki, posmutniałaś
a ja się przeleżałam...
może mi teraz wróżysz
że linia mego losu
będzie drażnięta
kolcem życia
do samego wnętrza

*Wierne drzewo*

ja
drzewo wiernej miłości
zrosłe z glebą
rodzimej pieśni
z tęczowym światem
myśli i snów podniebnych

patrzę w pejzaże
dni odległych
szukam śladów
wysp bliskości

odnajduję wzruszenia
ocalenie w kapliczkach
nostalgii i pamięci.

*Jesienne odcienie*

Żółte ścierniska
niby bochny razowego chleba
drzemią w pastelowej ciszy
wkoło całuny milczenia
usypia płowe łany życia
do czasu przemienienia

czasem gdzieś jeszcze
świerknie ptak zaplątany
w białawe strzępy pajęczyn
babiego lata, a melancholia
w odcieniach sennych
z wolna wycisza
wszystkie brzmienia
i smugami zamyśleń
snuje się po zagonach
pieśnią pożegnania
Tylko oczy sercem
zapatrzony w paletę
wzruszeń ścigają marzenia

*Warszawskie pejzaże*

Miasto nad Wisłą
przestrzeń myśli i uczuć
zdrożonego serca.
Świetlista wstęga rzeki
lustro pamięci
szeptem czasu
łączy ręce.
Echa przebrzmiałych pieśni
pluskiem fal przywołują
echa przeszłości.
Skrzępłe kształty iskrzą,
jeszcze świeżymi barwami
na pomnikach życia.
W nich splot dalekiego
wczoraj i bliskiego dzisiaj.

Świątki

Świątki przydrożne
sennie, naiwne zadumane
stoją wiernie na miedzach
przy rozstajach dróg.

Patrzą frasobliwie na ludzi
zabieganych zagubionych
na bezdrożach życia.

Same też milcząco cierpią
drżą z zimna w mroźne noce
mokną w jesienne dni deszczowe
latem mdleją w spiekocie.

Dziela człowieczą dołę
pod tym samym niebem.
Kochają tę samą ziemię.
I jak kwiaty słońca
ludzie i świątki potrzebują siebie.

Moja miłość jest

nieobliczalna
 jak obłok bawiący się w berka z deszczem,
 egzotyczna
 jak szum muszli, którą przytknąłeś do ucha,
 interesująca
 jak cykanie świerszcza skaczącego po żdźbłach trawy,
 niewinna
 jak lilia ubrana w białą suknię,
 piękna
 jak motyl lecący ku słońcu,
 niewzruszona
 jak góra, której nie można przestawić,
 wieczna
 jak świat, który będzie trwał i trwał
 w takiej, albo innej postaci.

*Kwiecień 2011****Aforyzmy***

Szczęście
 ukłucie serca- ale prawie bezbolesne,
 upojenie myśli i ciała,
 zda się radosne, bezkresne
 Myśl
 błyskawica, sekunda, ptak, strzała,
 nie zna granic,
 czyżby nikogo się nie
 bała?
 Naiwna swoboda
 można ruszać nogami, głową,
 przemieszczać ciało gdzie się podoba,
 gadać lub milczeć,
 ubierać się lub nie ubierać jak każe moda.

*Kwiecień 2011****Jest dobrze***

dzieciaki się usamodzielniają,
 wyfruwają z gniazda,
 a rodzice w domu zostają.
 Jest dobrze
 serduszko jeszcze raźnie bije,
 pracujesz, długów nie masz,
 w łóżku nie gnijesz.
 Jest dobrze
 potrafisz zrobić to i owo,
 doświadczenie masz wieloletnie,
 przeżywasz życie morowo.
 Jest dobrze
 nie komplikuj życia swego,
 nie rozglądaj się za nowym,
 to niebezpieczne dla Ciebie i dla Niego.
 Jest dobrze
 podróżuj, spaceruj, wypoczywaj,
 nie wiadomo jak długo w życiu
 tak ciekawie bywa.
 Jest dobrze
 ogródek uprawiaj, w słoneczku kości wygrzewaj,
 czasem zatańcz, zaśpiewaj,
 Boskiego imienia nie wzywaj.
 Jest dobrze
 o szaleństwach, jeśli chcesz pomyśl przez chwilę,
 tak naprawdę zwyczajne życie
 jest cudne, dobre i miłe.

*Czerwiec 2012****Ślub***

Ten dzień niesie radość,
 powoduje mocne serca bicie,
 jest jedyny w swoim rodzaju, wyjątkowy,
 marzyliście o nim skrycie.
 ten dzień dodaje energii, wigoru,
 siły do działania,
 pobudza zmysły,
 jest stworzony do tańca, nie do spania.
 ten dzień wyraża miłość,
 otwiera umysł, rozdaje uczucia obficie.
 Ten dzień 21 lipca Magdaleno i Karolu
 na zawsze zmieni Wasze życie.

Lipiec 2012

ŻYCIE TO CHWILA

Niczym ptak szybuje na nieba błękicie
unoszę swe myśli wysoko do chmur
I chociaż przemija tak szybko mi życie
to pragnę rozkruszyć między ludźmi mur
Niczym kropla wody w oceanu toni
tworzę jedną całość świata jedną część
Nie odrzucaj nigdy pomocnej ci dłoni
póki wciąż istnieje między ludźmi więź
Niczym piękny motyl żyję tylko chwilę
chcę pozostać w sercach na ile kto wie
Przed urokiem świata swoje czoło chylę
a życia za mało aby poznać je

CICHE PRAGNIENIA

Chciałabym ujrzeć swoje odbicie w tafli jeziora
nad którym tylko wiatry razem z ptakami władzę swą mają
Albo na Giewont wdrapać się biały pośród skał dzikich
zatrzymać chwilę wspomnienia zabrać czas zaklinając
W porannej bryzie na dzikiej plaży posłuchać morza
które codziennie nowe utwory z mewami nuci
Czy jeszcze moje marzenie może się spełnić
i ktoś tak bliski z dalekiej drogi zawrócić
Chciałabym poczuć zapach igliwia lasów świerkowych
odnaleźć perłę porannej rosy w pajęczej sieci
Oblec się w skrzydła wraz z motylami wzbić się pod niebo
albo być iskrą co wielki pożar w sercu roznieci

NASZ CZAS

Czym jest życie nasze – to podróż w nieznane
To droga której końca nikt z nas nie widzi
To czas który nam dano do jej przebycia
To ja i ty i nasze dzieci ludzie wokół nas
To dziś i teraz bo jutro jutro jest niewiadomą
To słońce budzące nas wczesnym rankiem
I mrok kładący nas spać wieczorem
To szansa dania siebie która od nas zależy
To ten moment powierzony nam na pokazanie swojej wartości
I uczynki które mówią o naszym wnętrzu
To słowa którymi karmimy nasze nadzieje na lepsze dni
To radość z przeżytych chwil obok ludzi których kochamy
I szczęście że właśnie nam dano tę szansę bycia właśnie tu i teraz

WOLNOŚĆ NIE JEDNO MA IMIĘ

Wolność to jedno słowo
a tyle jest jego znaczeń
Wolność jest życia ozdobą
w każdym wieku brzmi jednak inaczej
W dzieciństwie to zwykła zabawa
beztroskie chwile, godziny
to radość, tata i mama
miłość w gronie rodziny
potem zaczyna się szkoła
czas nauki, wpajania wiedzy
Wolnością są wtedy wagary
brak lekcji, spotkania, koledzy
Następny etap wolności
to okres dojrzewania
Bunt, kłótnie, chwile słabości
randki i zakochania
I wreszcie własna rodzina
wyjście spod skrzydeł matki
Praca, małżeństwo, dziecina
budowa własnej chatki

...

Ktoś powiedział Matka jest tylko jedna,
ale czy na pewno tak jest?
Nie byłabym tego taka pewna
Jedna jest Matka Rodzicielka
miłość, którą ją otaczamy
jest bardzo wielka
Ale jeszcze inne są matki
o których często zapominamy;
Matka Ojczyzna, Matka Ziemia,
Matka Natura i Matka Nadzieja
Wszystkie One swe dziatki kochają
otaczają ich swoim ramieniem
swe życie im poświęcają
Więc dzisiaj w Dniu Ich święta
szczerze życzenia im składamy
i chociaż czasem o ich istnieniu zapominamy
to z całego serca
wszystkie Matki i Mamy
o swej gorącej miłości zapewniamy

ŻYCIE JAK POGODA

Za oknem wiatr, deszcz i szaruga
a do mnie los jasnym oczkiem mruga
Każe się cieszyć tym co za oknem
choć gdy wyjdę na pewno przemoknę
Urok znaleźć trzeba w każdej pogodzie
porównać ją z życiem, tym co na co dzień
Nie można się zamknąć wśród czterech ścian
czekać aż burze miną, być jak palec sam
Trzeba stawić czoła temu co nam dane
uśmiechać się, cieszyć, być swego życia kapitanem
A wtedy na pewno los się odwróci
mrugnie do nas oczkiem, chęć życia obudzi
Pokaże swoją jasną stronę
Wiem coś o tym,
bo już nie jedną przeżyłam pogodę



..... *Wiatrem przyniesione*

KONIEC**MAJA**

To już jest koniec
 Moje piękne życie skończone
 Powietrza łyk ostatni w gardle trzymam
 Kropla po kropli, moje życie spada na dno mojej skroni
 Czy ktoś choć łzę najmniejszą uroni?
 Czy kwiat przyniesie jak innym?
 A może zapomni?
 Wymaże z pamięci mą smutną egzystencję
 I z ust jego nie wyjdzie nawet: „tęsknimy”
 Może kot czasem przejdzie koło mej mogiły, i prychnie: „Patałach!”
 Może liście spadające ze smutnego dębu zanucą mi kołysankę
 Dąb ów stary jest i krzywdy ludzkie zna
 Przez korzenie jego przecież krew ludzka płynie
 I opowiadając swą niedolę, ukojenie znajduje
 Może, gdy imię moje zetrze się z nagrobnej płyty
 Może, gdy dąb opuści swe konary na mnie
 Ktoś przyjdzie i lampkę najmniejszą zaświeci
 Ze słowem na ustach wykrzyknie: „Dla Ciebie!”
 Gdy kości me będą już dawno przeżarte
 Gdy pamięć już o mnie zaniknie
 Sam Jezus mi rzeknie: „Nie zapomniałem”
 I weźmie mnie w podróż – ostateczną

MW lat 15

Przepaść cierpienia

Uciekała wciąż w górę,
 po brzegi wypełniona echem myśli.
 Jakby niszczyło ją od środka,
 raniąc słowami, które doskonaliły jej cierpienie.
 Odnosiła korzyści gubiąc się pośród wydarzeń z przeszłości.
 Gdzie żaden wyrok nie spada z wysoka.
 Gdzie wszystko milknie i tak niewiele przecież trzeba,
 aby poczuć jak smakuje samotność.
 Była jak igrający króliczek nieświadoma tego,
 że pójdzie pod nóż.
 Ale cierpienie dało jej coś ,
 czego może nikt nie umiał dać.
 Walka z nieśmiałością ,
 której poddawała się każdego dnia.
 Gdzie tylko cisza usprawiedliwiała taki akt tchórzostwa.
 Nie osuwając ciemności,
 przepadła w otchłani gdzie wszystko krwisić promieniało.
 A ludzie wciąż widzieli w niej tylko rozwydrzoną dziewczynkę.

SW lat 14

Zakochałem się w pewnej Majce
 Jak mym był na Jamajce
 Ona jest taka piękna
 Jak moja piosenka

 Ona ma tak piękne oczy
 Że nikt ich nie przeoczy
 I ona ma również tak piękne włosy
 Że to są niezliczone głosy

 Maja to bogini miłości
 Która na ukochanego nigdy się nie złości
 Ona jest jak rzeka rwąca
 Która nigdy nie ma końca

Romeo z Warszawy

MARZENIE

Marzyć można o wszystkim
 O pokoju na Ziemi
 O miłości i szczęściu
 Lecz nie wszystkie marzenia się spełnią
 A świat daje nam złe dni pełne smutku
 Lecz takie dni są nam bardzo potrzebne
 Bez nich nie docenilibyśmy
 Tych dobrych i pełnych szczęścia

Kasia K. lat 14

--- --

I znów dni pełne tęsknoty,
 I znów ból dławiący serce.
 Dni pełne marzeń i zgryzoty,
 A noce na bezsennej trawione udręce.

 Po cóż wspominać chwile szczęścia minione,
 Rozjątrzać rany serca na nowo...
 Te krótkie chwile tak w życiu zagubione
 Czyż stać się sensem życia mogą?

ITA

-.-.-

Czy wiesz, co to jest miłość?
Czy wiesz, co serca kochanie?
Czy tylko robisz mi na złość
I chcesz obrócić wszystko na nic?

Czy wiesz, jak bardzo można kochać,
Szaleć i płakać i śmiać się zarazem?
Po nocach marzyć, tęsknić i szlochać
I być szczęśliwym, gdy jest się razem?

ITA

MARZENIA

O czym marzysz?
Marzę aby być blisko szczęścia,
które będzie trwało dłużej
A nie kilka minut.

Marzę o śmiechu dziecka,
Gdy mówi do mnie mamo.
Marzę o miłości, która
Będzie na całe życie.

Meggie lat 17

Masz „lekkie pióro”?

Piszesz wiersze, opowiadania?



Dołącz do Klubu Literackiego!
Szczegóły w siedzibie Gminnego Ośrodka Kultury

Wspomnienia z okresu wojennego

Pierwsza linia frontu

Ileokroć ogląda się filmy wojenne, zwłaszcza amerykańskie, to na pierwszych liniach obok żołnierzy, znajdują się ich koledzy - sanitariusze. Każdy i to w każdej sytuacji może liczyć na pomoc. Przez analogię przyjęło się myśleć, że tak powinno być w każdej armii. A jak było w armii radzieckiej w lipcu 1944?

Czy z drużynami szli sanitariusze? Wszystko wskazywało na to, że nie! Czy żołnierze mieli ze sobą opatrunki? Raczej rzadko i to tak zwane „trofiejne” – czyli zdobywcze.

Na podwórku posesji, na której wówczas mieszkalem, ściślej mówiąc przebywałem, pewnego dnia znalazł się ranny żołnierz. Przebiegała tamtędy pierwsza linia frontu. Czy został ranny w tym miejscu czy tylko przyniesiony, tego nie jestem w stanie jednoznacznie określić. Był ranny w pośladek i leżał na brzuchu. Przez ten teren cały czas przechodziło wielu Rosjan. Było to przejście najbardziej wygodne i bezpieczne. A ten biedaczysko leżał w tym miejscu, na piekącym słońcu nieopatrzony. W rękę ścisnął „PESZĘ” i podrywał głowę na widok każdego żołnierza. Do jednych szeptał coś błagalnym głosem, do innych odnosił się nawet z krzykiem i tonem rozkazującym. Coś mu tam odpowiadali, ale przechodzili, prawdę mówiąc, obojętnie! Prosił o wodę, dlatego kubek stał zawsze w zasięgu jego ręki. Leżał tak parę godzin, już do otwartej rany zaczęły się dobierać muchy! Dopiero w godzinach popołudniowych przechodził jakiś oficer i ten zareagował, nakazał przetransportować nieszczęśnika do punktu opatrunkowego.

Wtedy dopiero szybko przybiegło dwóch żołdatów i zaczęło się naradzać, co z nim zrobić. Schwytali go, młodego konika o ironio losu, też rannego. Kłopot był z wozem, takiego w pobliżu nie było. Ale stał drapacz, rodzaj pojazdu, tylko że na trzech kółkach. Ściągnęli oni drzwi z budynku i ułożyli rannego na tym drapaczu. Odnosili się do niego z troską, nawet mu wiązkę słomy pod brzuch podłożyli. Ruszyli do jakiegoś punktu opatrunkowego.

Ujechali może dwadzieścia metrów! Wtedy... pierwsze, co wszyscy usłyszeli to warkot samolotu i wystrzały. Ludzie rozbiegli się w popłochu, koń z rannym pogonił przed siebie na rozległą przestrzeń łąk. Te zawsze były pocięte, płytkimi, bo płytkimi rowami, odprowadzającymi wodę! Po sekundach nastąpiła ponownie cisza. Z daleka tylko było widać, jak oszalały koń biegnie nadal z drapaczem, drzwi i ranny zniknęły w tych rowkach.

Polacy namawiali Rosjan, aby pobiegli poszukać rannego! Jeden z nich stwierdził lakonicznie, że „niczewo - komandir ujechał”. Drugi wypowiedział dziwne słowo „iewrej” i coś tam jeszcze dodał o jego matce. Wtedy nic z tego zachowania i z tych wypowiedzi nie rozumiałem, żal mi było tylko tego człowieka.

Po latach dopiero uświadomiłem sobie, dlaczego tak się zachowywali! Zrozumiałem, jak wiele animozji było w jednej armii między ludźmi różnych narodowości dawnego Związku Radzieckiego.

Jan Chałupczak styczeń 2010 r.

Gminny Ośrodek Kultury w Raszynie zaprasza na

The Sons of Robert Mitchum

(IRLANDIA PÓŁNOCNA)



12 października 2012 godz. 19.00

Świetlica Środowiskowa „Świetlik” w Rybiu, ul. Spokojna 23



GMINNY
OŚRODEK
KULTURY
w Raszynie



Bank Spółdzielczy
w Raszynie
Grupa BPS

Gminne Przedsiębiorstwo Komunalne
EKORASZYN
Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością z siedzibą w Raszynie

WPR24

GAZETA WPR



Gminny Ośrodek Kultury • ul. Poniatowskiego 20 • 05-090 Raszyn • tel/fax: 22 720 09 87 • e-mail: gok@raszyn.pl • www.gokraszyn.pl